

X. Infekcja — Korniu

Od autora: ROZDZIAŁ 10

Jest to powieść o bezwarunkowej przyjaźni, o poświęceniach jednej osoby wobec drugiej, o tym jak brutalny, a zarazem piękny jest świat.

Z radością przyjmuję wszelkie, uzasadnione komentarze ;)

Niedługo po powrocie z wycieczki swego życia, bracia planowali już kolejną. Bartek pełen podziwu dla siły i wytrwałości Aleksa, rozpoczął treningi pod jego czujnym spojrzeniem. Maciek natomiast zrozumiał, że brak nóg to jeszcze nie koniec świata, są ludzie bardziej skrzywdzeni przez los i tylko od niego zależało co zrobi ze swoim życiem. Może siedzieć w domu i się użalać nad sobą, a może wziąć sprawy w swoje ręce.

Aleks dzielił dnie na pracę u Johna, treningi z Bartkiem i spotkania z Maćkiem. Choć sam się dziwił, nie potrzebował niczego więcej w tym czasie swego życia. Pracował, przez co zarabiał pieniądze, a także każdego dnia uczył się czegoś nowego od doświadczonego mechanika. Natomiast czas z braćmi zlatywał mu niezwykle szybko i przyjemnie. Wiedział, że pewnego dnia będzie musiał skoncentrować się na swojej przyszłości, lecz odkładał ten dzień jak tylko mógł.

Wraz z Maćkiem postanowili, że ich kolejną wyprawą, będzie triathlon. Skontaktowali się z organizatorami i uzyskali pozwolenie na udział w wyścigu według własnych zasad. Dostali informację na temat wózku jaki mogą użyć w biegu i jeździe, a także pontonu do przepłynięcia wodnego odcinka. Nawet wątpliej budowy Bartek zdecydował się wystartować w imprezie. Mieli przed sobą miesiące na treningi, więc nic nie stało na drodze, aby przygotować się fizycznie na tak krótki dystans.

Jednak nim za oknami na dobre nastała jesień, wiara przyjaciół została wystawiona na próbę.

Maciej został zatrzymany w szpitalu na obserwację. Początkowo wszyscy myśleli, że to zwykłe bóle na zmianę pogody, a mdłości spowodowane są ilością leków, które chłopak zażywał. Wyniki kolejnych badań przychodziły, a lekarze mieli co raz posępniejsze miny. Aleksander codziennie odwiedzał przyjaciela i odrywał jego myśli od osłabionego, przykutego do łóżka ciała.

Codzienna egzystencja zamieniła się w walkę. Chłopak schudł i położył na twarzy. Amputowane kikuty obrzmiały i zaczęły ropieć, a ogromna ilość środków przeciwbólowych odcinała jego zmysły od realnego świata.

- Co będzie dalej? – Aleks spytał szeptem jednego z lekarzy.
- Robimy co w naszej mocy, aby zaradzić infekcji. Jednak jego osłabione ciało nie reaguje tak jakbyśmy tego chcieli.
- Czy jest coś jeszcze, co możemy zrobić? Przecież musi istnieć jakiś sposób.
- Panie Aleksandrze, czekamy na ostatnie wyniki badań, jeśli okażą się pozytywne, będziemy mogli po-

móc Maciejowi.

- A jeśli nie?

Cisza ogarnęła pomieszczenie. Lekarz patrzył mu głęboko w oczy, a jego smutna, zmęczona twarz wyraziła więcej niż jakiegokolwiek słowa. Mężczyzna w białym fartuchu poklepał szeroki bark Aleksa i odszedł z donośnym stukotem.

Aleksander utkwiał wzrok w przyjacielu, a do jego oczu napłynęły łzy. Wychudzone, a jednocześnie napuchnięte ciało, leżało bezwładnie na pościeli. Z ust dochodził świst oddechu, jedyna informacja o tym, że Maciej jeszcze żyje.

- Bądź silny – wyszeptał Aleks i przetarł słony policzek. Podeszedł do okna i lekko je rozchylił, aby świeże, chłodne powietrze zastąpiło smród wypełniający salę.

Oddychał głęboko i myślał co może zrobić, aby pomóc przyjacielowi. Przypominał sobie, że za kilka dni jest umówiony z redaktorem jednej z regionalnych gazet, aby zdać relację z wyprawy na Tarnicę. Społeczeństwo wydawało się bardzo zainteresowane losem Maćka, może tam powinien szukać pomocy?

Przetarł twarz i zapatrzył się w bezkresną ciemność nocy. Ani jedna gwiazda nie przebijała się przez gęste burzowe chmury. Niebo co jakiś czas rozświećlały błyskawice, a deszcz bębnił po oknach. Czyżby świat płakał nad ponurym losem, który spotkał jego przyjaciela, czy może jednak nic go to nie interesuje. Usłyszał kroki dochodzące z korytarza, więc zamknął okno i powrócił do łóżka chorego.

Po chwili do pomieszczenia wkroczył mężczyzna, Aleks spojrzał bez entuzjazmu lecz zdziwił się widząc Janusza Karasia.

- Cześć – wyszeptał policjant i uściśnął dłoń dryblasowi.

Aleks skinął głową lecz nie odpowiedział, nie obchodziło go, czy Janusz uzna go za gbura, czy nawet dupka. Nie miał ochoty nic mówić, miał mocno zaciśnięte szczęki i obawiał się, że słowa nie przejdą mu przez gardło.

Mężczyzna jakby wyczuł nieprzyjemną atmosferę, gdyż przez następną chwilę nie wypowiedział ani słowa. Patrzył niemo na śpiącego, zmizerniałego młodzieńca. Aleksander przyglądał mu się badawczo aż w końcu nie wytrzymał i spytał:

- Mogę ci jakoś pomóc?

Janusz spojrzał na niego wzrokiem pełnym żalu, a jednocześnie zdziwionym.

- Chciałem tylko zobaczyć jak się miewa.

- Jak widzisz.

Zapadła niezręczna cisza, którą po chwili przerwał policjant.

- Nie powinienem się wiązać osobiście z tą sprawą, ale nic nie poradzę, że bardzo mnie interesuje zdrowie Maćka. Mam nadzieję, że się wyliże.

- Ja też. – Uciął Aleks i odwrócił wzrok.

Przez kilka kolejnych minut w sali panowała cisza, przerywana świszczącym oddechem Macieja. W końcu Janusz westchnął i wyciągnął dłoń w stronę Aleksandra.

- Na mnie czas. Jeśli będę mógł jakoś pomóc, masz mój numer.

Aleks skinął głową i uściśnął wyciągniętą dłoń. Janusz opuścił szpital, a w głowie miał mętlik. Wiedział, że nie powinien odwiedzać Maćka, przecież nic ich nie łączyło, nawet się nie znali. Zaciśnął szczękę, wsiadł do radiowozu i nie wiedząc gdzie, odjechał.

Aleksander obserwował wsiadającego do auta funkcjonariusza i pokręcił głową. Widocznie nie tylko on nie wiedział co ma ze sobą zrobić. Spędził przy łóżku jeszcze kwadrans, po czym opuścił szpitalną salę. To był pierwszy dzień odkąd Maciej obudził się po wypadku, gdzie nie zamienili ze sobą słowa. Aleks dziwnie się z tym czuł, nie odczuwał potrzeby kontaktu z innymi ludźmi, jednak nie liczyło się to Maćka. Był dla niego jak młodszy brat, z którym uwielbiał spędzać czas i mógł rozmawiać z nim bez końca. Zaśmiał się sucho pod nosem, zdając sobie sprawę, że brzmi jakby był nastoletnią dziewczyną, zaraz jednak dotarło do niego, że nie jest to powód do śmiechu. Każdy człowiek powinien mieć taką osobę z którą chciałby spędzać całe dnie. Trafiło go, że zwykle jest to osoba przeciwnej płci, która w końcu zostaje twoją żoną, ale przecież, każdy pragnie mieć prawdziwego przyjaciela.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Korniu, dodano 03.12.2014 15:45

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.